

Politycznie niepoprawny przeгляд prasy – 2

2 września 2012

ALAMO W AFGANISTANIE

Żołnierze „koalicji” okupującej Afganistan coraz częściej stają się ofiarami ataków dokonywanych przez osoby noszące mundury afgańskiej armii lub policji, z którymi muszą współpracować. Tylko w sierpniu zginęło w ten sposób 12 Amerykanów. Wobec rosnącej liczby ofiar, dowództwo armii USA rozpoczęło budowę ufortyfikowanych pomieszczeń w bazach wojskowych, by żołnierze Demokracji mieli się gdzie chronić przed objawami wdzięczności i uznania wywołanych Afganów. Jak twierdzą wysocy rangą oficerowie amerykańscy, pomieszczenia takie będą szczególnie przydatne gdyby doszło do kolejnego incydentu w rodzaju „palenia Koranów”, czy szczania na zwłoki Talibów. Z tonu tych wypowiedzi można by wywnioskować, że uważają taki incydent za prawie pewny. Żołnierze potocznie nazywają te pomieszczenia „Alamo”. Gdyby potraktować głos ludu jako głos boga, a nazwę jako freudowskie przejęzyczenie, można by wyciągnąć mówiące wnioski na temat morale i oczekiwań na przyszłość w szeregach armii Hegemona. Oblężenie Alamo w Teksasie skończyło się klęską Amerykanów i śmiercią wszystkich obrońców.

USA – A JEDNAK SIĘ KRĘCI

Niektóre gałęzie gospodarki USA uniknęły głębokiego kryzysu, na który cierpi ekonomia Imperium Dobra. Przemysł zbrojeniowy nie tylko się nie kurczy, ale przeciwnie, kwitnie. W odróżnieniu od innych producentów broni na świecie, USA w ciągu ostatnich pięciu lat sześciokrotnie zwiększyły eksport uzbrojenia do krajów rozwijających się, z 9 miliardów dolarów rocznie przed rokiem 2008. W ubiegłym roku administracja Laureata Pokojowej Nagrody Nobla pomogła upchnąć, głównie w

krajach trzeciego świata, broń za 56 miliardów dolarów. Nie ma jeszcze statystyk na rok bieżący ale należy się spodziewać, że ze względu na wybory prezydenckie na pewno padnie kolejny rekord. Biorąc po uwagę tzw. realia geopolityczne nie ulega wątpliwości, że te wspaniałe wyniki osiągnięto dzięki kombinacji nacisków politycznych przez rząd Supermocarstwa i korupcji w krajach importujących. Znaczna część eksportu trafiła do tej oazy Demokracji i Swobód – Arabii Saudyjskiej, sporo do hołubionych przez USA Demokratorów w Afryce i Azji. To, że miliony ludzi umiera tam z głodu czy chorób nie zakłóca snu elit rządzących „Krajem Ludzi Wolnych”, praca dla Amerykanów jest ważniejsza niż jacyś tam Afrykanie czy Azjaci, a produkcji broni do Chin przenieść się nie da.

Tak na marginesie, Polska jest znaczącym importerem uzbrojenia z USA, w zeszłym roku zamówiła zabawki wojenne za pół miliarda dolarów, a ostatnio życzliwi amerykańscy politycy zaczęli namawiać Warszawę do dalszych zbrojeń. W obliczu zagrożenia ze strony nieprzyjaznych groźnych mocarstw tuż za miedzą, jak Somalia, Iran i Afganistan Polacy będą jak zawsze „silni, zwarci i gotowi”. Kraj jest już widać tak bogaty, że po zaspokojeniu podstawowych potrzeb obywateli może wydawać setki milionów na zbrojenia, choć wiadomo, że ani Rosji, ani Niemcom nie dorówna.

WEDLE OBAMY NIE PODUPADA

Prezydent Obama wygłosił w bazie wojskowej Fort Bliss porywające przemówienie do 5000 stacjonujących tam żołnierzy. Chwalił się sukcesem Ameryki w Iraku i zapewniał, że nie wolno wierzyć w pogłoski o schyłku znaczenia USA. Stwierdził, że „nasze sojusze nigdy nie były solidniejsze” i że „przewodzimy [Światu] w imieniu Wolności, stoimy w tym u boku ludności Libii, która pozbyła się Muammara Kadafi”. Dodał też, że „ludzie [na świecie] pytani który kraj najwyżej cenią, zawsze odpowiadają Stany Zjednoczone”. Audytorium, tak jak wypada wojskowym podwładnym Głównodowodzącego Sił Zbrojnych z entuzjazmem przełknęło optymizm Prezydenta.

Barack Obama jest jednak albo źle poinformowany, albo zaraził się bakcylem „propagandy sukcesu”. Biorąc pod uwagę koszt finansowy, ludzki i polityczny najazdu na Irak, można by powtórzyć słowa Pyrrusa, który po wygranej z Rzymianami bitwie miał powiedzieć, że „jeszcze jedno takie zwycięstwo nas wykończy”. Niejasne jest również u boku którego z kilkudziesięciu skaczących sobie do gardła, kochających wolność islamskich ugrupowań w oswobodzonej, ale rozsypującej się Libii stoi Ameryka. Co do popularności USA w świecie, Prezydent ma krótką pamięć, kilka lat temu bowiem 30% procent respondentów z całego świata oceniało Stany pozytywnie, w porównaniu z 50%, które miało zdanie przeciwne. Powiedział przynajmniej prawdę jeśli chodzi o sojusze, sojusz z Izraelem nigdy w historii nie był bardziej solidny.

Mitt Romney, kandydat republikański, w przemowie akceptującej nominację prezydencką ocenił politykę zagraniczną USA trochę inaczej. Najpierw przejął się niezmiernie malejącym poczuciem bezpieczeństwa obywateli Stanów, zagrożonych przez irańskie atomy, podczas gdy administracja Obamy tylko negocjuje zamiast działać (czytaj bombardować). Następnie zmartwił się losem Izraela, który, jak stwierdził, został przez Obamę „wepchnięty pod autobus”. Pochylił się również nad smutnym losem Polski, zostawionej na lodzie przez porzucenie budowy tarczy antyrakietowej. Wreszcie obiecał więcej lojalności wobec „przyjaciół Ameryki”. Wtórował mu kandydat na wiceprezydenta, Paul Ryan, który obiecał, że USA „będą działać dalej z przekonaniem że są największą na świecie siłą pokoju i wolności”.

Jedyne co wydaje się łączyć obie strony amerykańskiej polityki, to wymachiwanie szabelką w stronę Iranu oraz gorąca miłość do Izraela i obietnice zacieśnienia sojuszu (czy mocniejszy jest w ogóle możliwy??) z Tel Awiwem. Republikanie proklamują tę miłość o wiele głośniej niż Demokraci i zarzucają tym ostatnim, że nie kochają tak mocno jak oni. Być może ma to coś wspólnego z faktem, że większość amerykańskich

żydów głosuje tradycyjnie na Demokratów, a może z obietnicą setek milionów dolarów na kampanię Romneya, przez ultrasyjonistycznych żydowskich miliarderów.

Czy Polska powinna cieszyć się tym nagłym zainteresowaniem amerykańskich kandydatów, pozostawiam ocenie czytelników. Którzy chyba dobrze wiedzą, ile kosztowała i kosztuje przyjaźń Hegemona, od offsetu do Afganistanu. Ostatnio około pół miliarda dolarów (patrz wyżej).

A TYMCZASEM W SŁONECZNEJ KALIFORNII

Zgromadzenie Stanowe (Parlament) Stanu Kalifornia uchwaliło rezolucję popierającą raport zarządu Uniwersytetu Kalifornijskiego, równający krytykę Izraela z anty-semityzmem. Autorkami rezolucji są Linda Halderman z Partii Republikańskiej i Bonnie Lowenthal z Demokratycznej. Wzywa ona uczelnie kalifornijskie do tłumienia wszelkich akcji anty-żydowskich i anty-izraelskich i potępia nazywanie Izraela „państwem rasistowskim” oraz sugerowanie że „żydzi sprawują kontrolę nad polityką zagraniczną Ameryki”.

Jest to dobry przykład na jedność opinii na pewne tematy w obu wielkich partiach politycznych USA, wspomnianą w poprzednim paragrafie. Amerykańscy politycy wyrzucili ostatnio za burtę, lub rozwodnili sporo rozporządzeń Konstytucji, Pierwsza Poprawka jednak, gwarantująca wolność słowa jakoś się jeszcze trzyma. Kalifornijska Rezolucja jest tylko symboliczna i nie ma mocy prawnej, jest jednak dobrą ilustracją siły „dominującego paradygmatu” w USA i trendów w kraju „Ludzi Wolnych”. Jak widać pewnym kręgom nie wystarcza spontaniczne szykanowanie i prześladowanie oskarżeniami i procesami prawnymi studentów i pracowników naukowych, którzy ośmielają się publicznie krytykować Izrael, próbują przepchnąć nałożenie im prawnego knebla.

IRAN

Jak donosi Agencja Reutera, Najwyższy Przywódca Iranu,

Ajotollah Ali Chamenei, w przemówieniu na Szczycie Państw Niezaangażowanych w Teheranie stwierdził stanowczo, że Iran nie jest zainteresowany posiadaniem broni atomowej, ale będzie kontynuować rozwój pokojowego wykorzystywania energii jądrowej. „Naszym hasłem jest 'Energia atomowa dla wszystkich, broń atomowa dla nikogo'” – powiedział. Pod koniec przemówienia nazwał Radę Bezpieczeństwa ONZ „nielogicznym, niesprawiedliwym i skompromitowanym reliktem przeszłości, używanym przez Stany Zjednoczone do terroryzowania i zastraszania [bullying] Świata”.

Sekretarz ONZ, Ban Ki Mun, namawiał podczas spotkania z Chameinim by Iran podjął konkretne kroki celem udowodnienia, że program atomowy jest pokojowy.

Zarówno Szczyt jak i wypowiedź przywódcy Iranu zostały oczywiście prawie całkowicie zlekceważone przez zachodnie media, które wpadają w głośną histerię tylko wtedy, gdy mogą zamieścić coś co może być interpretowane jak zagrożenie Izraelowi.

Wierny sługa Imperium Dobra, sekretarz OZN, potwierdził zaś trafność starej anegdoty o niemożności udowodnienia, że nie jest się wielbłądem. MAEA wciąż bowiem skutecznie kontroluje zarówno irańskie zasoby uranu, jak i proces jego wzbogacania i, mimo wielkich wysiłków by dogodzić Hegemonowi, nie zdołała odkryć, czy udowodnić naruszania obowiązującego Iran traktatu o nieprolifracji.

Autor: Herstoryk

Dla „Wolnych Mediów”

BIBLIOGRAFIA

1.

<http://news.antiwar.com/2012/08/30/us-units-building-safe-rooms-to-avoid-attacks-from-afghan-forces/>

2.

<http://www.counterpunch.org/2012/08/30/change-you-can-believe->

in-comes-to-the-arms-market/

3.

http://www.cbsnews.com/8301-503544_162-57504716-503544/marking-end-of-iraq-war-obama-defends-foreign-policy-record/

4.

<http://www.timesofisrael.com/romney-obama-has-thrown-allies-like-israel-under-the-bus-and-failed-to-slow-irans-nuclear-threat/>

5.

http://www.washingtonpost.com/national/on-faith/calif-resolution-denouncing-anti-semitism-on-college-campuses-targets-anti-israel-protests/2012/08/29/17a0188a-f1b2-11e1-b74c-84ed55e0300b_story.html

6.

<http://news.yahoo.com/iran-leader-rules-nuclear-bomb-pursue-energy-073437824.html>